Nr 6. Czerwiec 1939. Rok XIX.

# Młody Polak

Pismo miesięczne
Katolickiego Stowarzyszenia
Młodzieży Męskiej w Tarnowie

Redakcja i Administracja:
TARNÓW, UL. FOCHA L. 16.
Telefon Nr 301. — PKO. Kraków 401.068

Prenumerata roczna 1'50 zł.

## *Przestało bić Wielkie Serce...*



*W niedzielę, dnia 2 czerwca 1939 r., opuścił nas na zawsze Ukochany nasz Arcypasterz Ks. Biskup Franciszek Lisowski.*

*Smutkiem serdecznym okryła się nasza diecezja i cała Polska, bo przestało bić Wielkie Serce.*

*Pełne poświęcenia sprawie Bożej życie dopaliło się na posterunku.*

*Po udzieleniu święceń klerykom uległ atakowi mózgu. W zakrystii katedry tarnowskiej przyjął ostatnie Sakramenta święte.*

*Tam gdzie wypowiedział słowa powitalne przy obejmowaniu opieki nad diecezją, tam zostawił ostatnie pożegnalne błogosławieństwo:*

*„Pozdrówcie wszystkich ode mnie... Módlcie się za mie! Jezus! Maria!*

*Te rzewne słowa niech utkwią nam w pamięci i pobudzą nas do modlitwy o spokój tej Wielkiej Duszy przez wszystkich kochanego Arcypasterza, a apostolskie życie i żołnierska śmierć, niech będzie dla nas przykładem do ofiar i poświęceń dla sprawy Bożej.*

# Po Zjeździe Delegatów KSMM. Tarnów

Dnia 14 maja br. odbył się w Tarnowie XV. Zjazd Delegowanych Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej diecezji tarnowskiej.

Po Mszy św., odprawionej w katedrze przez JE. Ks. Biskupa Komara i Jego okolicznościowym kazaniu, delegaci udali się na obrady do sali „Sokoła" I. przy ul. Legionów 3.

**PROTOKÓŁ OBRAD ZJAZDU DELEGOWANYCH.**

O godz. 11 otworzył Zjazd Delegowanych po uprzednim odśpiewaniu hymnu „Hej do apelu" i hejnału zlotowego „Budujmy Polskę Chrystusową" prezes Stowarzyszenia ks. kan. Rzepka Jan. Zagajający powitał Delegowanych, przedstawicieli władz i organizacyj, przy czym powołał obecnych do uczczenia śp. Ojca św. Piusa XI. przez cichą modlitwę.

Zagajający stwierdza, że Zjazd został prawidłowo zwołany, zgodnie z obowiązującymi przepisami statutu i uchwałą poprzedniego Zjazdu.

Na szczególną uwagę zasługuje serdeczne powitanie delegatów naszej ukochanej armii w osobach p. ppłk. Nowaka i p. ppor. Iwaszkiewicza, przyjętych przez Zjazd entuzjastycznymi, długo nie milknącymi oklaskami i okrzykami.

Prezydium Zjazdu tworzą (według przyjętej uchwały) Komitet Wykonawczy i wszyscy Prezesi Okręgów. Na sekretarzy powołano druhów: Borowca Mariana, instr. KSMM. i Czyszczonia Sebastiana z Jazowska.

Po odczytaniu protokołu ze zbiórki przez ks. sekretarza Hałgasa, wykazującej obecność 1659 obecnych delegatów i po odczytaniu błogosławieństwa-telegramu od JE. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda i innych, przedstawiciele władz i organizacyj wygłosili przemówienia powitalne, a to: p. starosta Wankiewicz w imieniu Rządu przedstawił stanowisko naszej Ojczyzny wśród innych państw środkowej Europy. Wysunął zagadnienie młodego pokolenia, które ma za zadanie podciąganie Polski w zwyż, a to przez przygotowanie się na przyszłych, godnych obywateli. Złożył serdeczne życzenia pomyślnych obrad i zaapelował, by wszystkie poczynania cechowało dobro narodu i państwa polskiego w przyszłości. (okrzyki i oklaski).

P. ppłk. Nowak wzniósł okrzyk na cześć naszej ukochanej Polski, wielkiej chluby naszego narodu. Zjazd Delegowanych odpowiedział na to okrzykami i odśpiewaniem hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła".

P. Komusiński imieniem Zarządu miasta powitał młodzież Stowarzyszenia w grodzie tarnowskim, życząc najpomyślniejszych obrad.

P. instr. O. P. S. Wodziński w imieniu Kuratora złożył najserdeczniejsze życzenia pomyślnych obrad, zaznaczając, by nadal druhów Stowarzyszenia cechowała solidarność pracy, jaką dotąd się chlubili, a co stwierdził jako instr. O. P. Z. S. K.

Imieniem D. I. A. K. ks. dyr. K. Pękala wyraził przekonanie, że serca druhów, gorejące miłością Boga i Ojczyzny, będą głosić podstawę moralną względem Boga, bliźnich i siebie samego, która jest podstawą służby Ojczyźnie. „A jeśli komu droga otwarta do nieba, to temu, który służy Ojczyźnie".

Imieniem KSM. diecezji tarnowskiej p. hr. T. Łubieński wyraża przekonanie, że tak jak 20 lat temu ojcowie druhów bronili Ojczyzny, tak i ich synowie gotowi są stanąć na jej zawołanie. Druhowie winni być przodownikami dzisiejszej osi życia w duchu ideologii Chrystusowej. Po wzniesieniu okrzyków na cześć P. Prezydenta R. P. i Naczelnego Wodza, złożył życzenia owocnych obrad.

Ks. infułat dr J. Lubelski, asystent KSMŻ., wyraził radość z udziału w Zjeździe młodzieży — przyszłości potężnej Ojczyzny. Jako diecezjalny Asystent KSMŻ., wyraził, iż rywalizacja szlachetna KSMZ. i KSMM. dąży do religijnego, narodowego i gospodarczo-oświatowego podniesienia wsi.

Apelując do budowania Polski Chrystusowej i udzielając błogosławieństwa, wzniósł okrzyk na cześć młodzieży katolickiej.

Ks. Rektor Wł. Lesiak imieniem Katol. Uniwersytetu Ludowego zaznacza, iż ze wzrostem organizacyj wyłania się potrzeba szkolenia prawdziwych i głęboko wykształconych pracowników. W imieniu Uniwersytetu życzy, by wszyscy członkowie mogli skorzystać z tego źródła wiedzy dla dobra Kościoła i Państwa.

JE. Ks. Dr Biskup Komar, który w międzyczasie przybył witany oklaskami i okrzykami, powitał w imieniu JE. Ks. Biskupa Ordynariusza i swoim obecnych, życząc owocnych obrad.

Następnie ks. sekr. Hałgas odczytał telegramy gratulacyjne dla Zjazdu i telegramy hołdownicze, jakie Zjazd uchwalił wysłać do Pana Prezydenta R. P. Prof. I. Mościckiego, Pana Marszałka E. Śmigłego-Rydza, JE. Ks. Nuncjusza Apostolskiego Filipa Cortesiego, JE. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda, JE. Ks. Biskupa Ordynariusza Franciszka Lisowskiego.

Obszerne sprawozdanie Zarządu z działalności Stowarzyszenia za rok 1938 złożył ks. dyr. Lesiak Wład. Przedstawił zadanie Zarządu do dnia Zjazdu i pracę tegoż, która objęła jednodniowe kursy w liczbie 62, 4 tury obozów w Rytrze i 4 we Florynce, kurs przysposobienia kupieckiego, kurs przysposobienia rolniczego. Przeprowadzono wizytację Oddziałów w 12 Okręgach. Urządzono 33 zloty okręgowe, jak również około 8000 druhów wzięło udział w zlocie ogólnopolskim KSMM. na Jasnej Górze. Ponadto nawiązano ściślejszy kontakt z P. W. i W. F., z P. W. Spółdzielczym i utrzymywano stały z D. I. A. K., z władzami diecezjalnymi i ogólnopolskimi. Powstało 32 Oddziały, ubyło 31. Liczba druhów wzrosła o 681 członków. Przygotowano Oddziały do brony kraju, pogłębiano i rozszerzano pracę przysposobienia rolniczego, gospodarczego i zawodowego, jak również nawiązano kontakt z Chrześcijańskimi Związkami zawodowymi.

Sprawozdanie z Komisji Rewizyjnej przedstawił p. Woźniak, stwierdzając zgodność budżetu Stowarzyszenia i postawił wniosek o udzielenie absolutorium Zarządowi.

Zjazd Delegowanych przyjął jednomyślnie następującą uchwałę: „Zjazd Delegowanych zatwierdza przedstawione sprawozdanie Zarządu Stowarzyszenia i Komisji Rewizyjnej za rok 1937 i 1938 i udziela Zarządowi absolutorium".

Na wniosek ks. sekr. Hałgasa powzięto następujące uchwały: „Zjazd zatwierdza mianowanych na podstawie pełnomocnictw członków Zarządu i wybiera nowych według załącznika. Do Komisji Rewizyjnej wybiera p. Woźniaka Stanisława, ks. Rusina, p. Babiarza Tadeusza.

Zjazd Delegowanych postanawia nie odbywać Zjazdu Delegowanych w roku 1940 i na ten czas przedłużyć

pełnomocnictwa dla Zarządu Stowarzyszenia, uchwalone na poprzednim Zjeździe".

Zjazd Delegowanych zgodnie z artykułem 20 c. uchwala: „Składkę organizacyjną na rzecz Stowarzyszenia w wysokości 20 gr. od członka rocznie. Wysokość składki na rzecz Oddziału pozostawia się do załatwienia Walnemu Zebraniu Oddziału".

Ks. sekr. Hałgas przedstawił plan pracy na rok 1939 i 1940. Program pracy obejmuje dział religijny: rekolekcje zamknięte, spowiedzi kwartalne, obchody patronalne.

b) Oświatowy: zebrania ogólne, kółka wychowawcze, zbiórki zastępów.

c) Organizacyjny: podział na oddziały wiejskie i robotnicze, kursy w Śnietnicy, kurs prelegentów na Uniwersytecie Ludowym (około połowy września), wizytacje.

d) Zawodowy: kursy handlowe, otwarcie trzyletniej szkoły krawieckiej.

e) Wychowania fizycznego: zawody, rozgrywki, ćwiczenia bronią czyli przygotowanie wojskowe.

Plan budżetu na rok 1939/40 zamyka się:

Przychód 14.389 zł. — Rozchód 14.389 zł.

Po przedstawieniu i rozwinięciu programu i budżetu Zjazd Delegowanych powziął następującą uchwałę: „Zjazd Delegowanych zatwierdza przedstawiony program i budżet na r. 1939 i 1940, zamykający się sumą 28.778 zł.

Zjazd Delegowanych upoważnia Zarząd do poczynienia potrzebnych zmian w programie lub budżecie, o ile by sytuacja na to pozwalała lub tego wymagała".

Po sprawozdaniach i unormowaniu programu pracy na przeciąg dwu lat, ks. sekretarz generalny Hałgas A. przystąpił do odczytania wyniku konkursu religijnego.

Na odzew jasnogórski ‚Budujmy Polskę Chrystusową" — druhowie naszego Stowarzyszenia stanęli do ogłoszonego przez Związek konkursu religijnego na Złocie w Częstochowie bardzo licznie. 372 druhów zgłosiło się do zawodów duchowych, by dać odpowiedź: „Dlaczego winienem i jak mogę budować Polskę Chrystusową"?

Stowarzyszenie nasze osiągnęło zatem trzecie miejsce w ogólnopolskiej liczbie zgłoszeń.

Z początkiem maja po zamknięciu konkursu religijnego, sąd konkursowy, w skład którego weszli z K. U. L. ks. dyr. Lesiak Władysław, mgr Bosowski Bronisław, z Sekretariatu Generalnego: ks. sekr. gen. Hałgas Antoni i instr. Borowiec Marian, przyznał 18 wypracowaniom ufundowane przez II. EE. Księży Biskupów, ks. inf. Lubelskiego, ks. dyr. Wł. Lesiaka, ks. dyr. K. Pękalę, ks. redaktora Paciorka, Diec. Inst. Akcji Katol.

(Wykaz imienny nagrodzonych w „Posłańcu" na czerwiec—lipiec).

Po krótkiej przerwie p. mgr. Bosowski Bronisław wygłosił referat p. t. „Walka o dusze młodego pokolenia". Referent krótko przedstawił cechy walki o dusze młodego pokolenia, wskazał, jak winna postępować młodzież, której hasłem jest „Bóg i Ojczyzna".

Młodzież ta winna: dążyć do pogłębienia zasad religijnych i moralnych, umieć pozyskiwać gorących członków dla Kościoła, nieść oświatę przez przerobienie I. Książki, zakładanie i korzystanie z bibliotek, kursów w K. U. L., podnieść gospodarczość Polski, wprowadzić w życie zasady katolickie, zawarte w encyklikach, przez prace w P. R., winna przygotować się do obrony granic w razie potrzeby, przez zgłoszenie gotowości na każdy zew Ojczyzny. Młodzież winna dążyć do podniesienia gospodarki, by wyposażyć państwo we wszystko i uczynić go zdolnym do obrony.

Musi przede wszystkim dążyć do spełnienia ślubów jasnogórskich, które są odpowiednikiem dzisiejszej młodzieży, jako przyszłości narodu.

W dyskusji i wolnych wnioskach, w których zabrali głos druhowie: Karaś Wł., prezes okr., Mazanek M., Wojas z Bochni, Piwowar St. z Rytra, Ragan, Gagatek z Nowego Sącza — poruszono kwestię Strzelca i P. W. przy Oddziałach KSMM., kwestię współpracy z członkami A. K., przestrzegania punktualności zebrań, przystępowania do zespołów P. R., zainteresowania się młodzieżą robotniczą.

Po wyczerpującej dyskusji odpowiedział na poruszone sprawy ks. dyr. Wł. Lesiak, oraz referent, który w wynikżu dyskusji podał pod uchwałę następujące rezolucje:

1) Doceniając obecną poważną sytuację i rozumiejąc swoje obowiązki wobec Ojczyzny, chcemy się jak najlepiej przygotować do służby Polsce i do obrony jej granic. W tym celu zwrócimy uwagę szczególniejszą na wychowanie fizyczne w naszych Oddziałach, oddajemy się do dyspozycji władz wojskowych w sprawach przysposobienia wojskowego i prosimy, by sprawa tego przysposobienia była co rychlej załatwiona w myśl postulatów Związku. Wszystkie Oddziały wzywamy, by z całą gorliwością i wszystkimi sposobami popierały F. O. N.

2) Chcąc podnieść pracę katolicko-oświatową na wsi, przygotować dla niej odpowiednich przodowników i przez to przyczynić się do prawdziwego postępu wsi — przyrzekamy popierać wszystkie wysiłki organizacji zmierzające do tego celu, a w szczególności wszystkie dłuższe kursy organizacyjne i Katolicki Uniwersytet Ludowy w Krzyżanowicach. Każdy Oddział będzie się starał, by mieć wyszkolonego na uniwersytecie przodownika.

3) Wspominając sobie Zjazd Częstochowski i ślubowania złożone Królowej Korony Polskiej, postanawiamy usilnie dążyć do realizacji naszych ślubów i kosztem ofiar, wysiłków i wytrwałej, codziennej pracy budować wszędzie w naszych środowiskach Polskę Chrystusową.

Powyższe rezolucje przyjął Zjazd długo niemilknącymi oklaskami.

Na zakończenie JE. Ks. Biskup Edward Komar udzielił wskazówek i rad pasterskich, upominając, by wszystkie prace poparte były całkowitym przekonaniem. Pracy druha nie winny cechować: słomiany zapał i brak przekonania o jej wartości. Dziś, gdy wszystko płonie wokoło — nie wolno zapominać o Bogu! Należy czerpać siłę w modlitwie, w rekolekcjach zamkniętych, przez udział w kursach K. U. L. do walki o prawo boskie i budowę Polski w Chrystusie.

W końcu udzielił błogosławieństwa, za co w podzięce Zjazd wzniósł okrzyki na cześć obu Pasterzy.

Po wyczerpaniu programu obrad, przewodniczący Zjazdu prezes ks. kan. Jan Rzepka podziękował obecnym za przybycie, życząc pomyślnych owoców po obradach delegatom Zjazdu, którzy zaniosą swym druhombraciom słowa zachęty, które następnie zamienią w czyn dla budowy Polski Chrystusowej. Po odśpiewaniu „My chcemy Boga", przewodniczący zamknął XV. Zjazd Delegowanych Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej o godz. 14.30.

**Ks. Jan Rzepka**, Prezes Stowarzyszenia.
**Ks. Antoni Hałgas**, Sekretarz Generalny p. o.
**Borowiec Marian**, Protokolant.

## *W szkole św. Pawła.*

# Nie wstydź się ewangelii!

*„Nie wstydzę się ewangelii, bo jest mocą Boga na zbawienie każdemu wierzącemu Żydowi naprzód i Grekowi".* (Rzym. I., 16).

Dawni rycerze mieli swój herb i rodzinne hasło. Obowiązkiem każdego dzielnego rycerza było czystą zachować tarczę herbową i zawsze cześć przynosić hasłu rodowemu.

Takimi rycerzami w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu byli święci. I oni mają wzniosłe zawołanie i wspaniałe tarcze pancerne.

Św. Paweł w tym orszaku świętych ryczerzy zajmuje poczestne miejsce. Jako znak herbowy, po którym każdy może go poznać — to miecz, którym był ścięty, a zawołanie jego — to słowa, które sam wspomina w liście do Rzymian: Nie wstydzę się ewangelii". Brzmi to zawołanie Pawłowe tak twardo, tak rycersko, tak odważnie, tak chrześcijańsko! Z tym wezwaniem ów święty Rycerz występuje mężnie przeciw całemu światu, za to wyznanie kładzie swe życie, jak to wskazuje różowy we krwi Apostoła miecz, który Weteran - Apostoł trzyma w ręku.

Tak za wierność swemu hasłu wojennemu: „Nie wstydzę się ewangelii" — został Apostoł ścięty przy drodze Ostyjskiej w 67 roku po Chrystusie za panowania okrutnego Nerona. Było to zakończeniem owych ciągłych walk, których nieprzerwanym pasmem było życie Apostoła — czy to z szyderstwami i nienawiścią pogan, czy to z oszczerstwem i prześladowaniem żydów, czy to z niebezpieczeństwem śmierci od jednych i drugich, tak, że mógł o sobie powiedzieć: „Umieram codziennie". (I. Kor. 15, 31). Tęsknił on za chwilą swego męczeństwa, śpiewając na polu walki pieśń radości: „Pożarta jest śmierć w zwycięstwie. Gdzież jest zwycięstwo twe o śmierci? Gdzie jest, śmierci, oścień twój". (I. Kor. 15, 55).

W czasie wojny często jeden odważny bohater swoim męstwem i okrzykiem: „Naprzód"! — porywa za sobą wszystkich. Cofające się szeregi żołnierzy zapala odwagą nową i zachętą do nawrotu pod chylący się sztandar.

Przed uroczystą rocznicą swego męczeństwa stoi na szczycie walczących chrześcijan pod chorągwią Chrystusa Apostoł Paweł i woła do nas tak głośno i doniośle, jak gra trąb bojowych przykładem swojego męstwa: „Bądźcie naśladowcami moimi, jako i ja Chrystusów".

I my, jak Apostoł Paweł, musimy walczyć, jeśli chemy być wierni Chrystusowi. „Wy macie — pisze św. Paweł — to samo potykanie, jakie i widzieliście we mnie". (Fil. 1, 30). Piekło bowiem prowadzi starą walkę tylko nową bronią, już więc nie ogniem i mieczem, jak za czasów Apostoła, lecz atramentem, piórem i gazetami, językiem kłamstwa i oszczerstwa.

Zwłaszcza o serca młodzieży toczy się bój zacięty, bo ta jest siłą na wojnie. I ileż młodzieży w tej walce poddaje się tchórzliwie wrogowi. Ta młodzież, która szczyci się swoją siłą i odwagą, jeśli chodzi o walkę o ich duszę, poddaje się bojaźliwie względom ludzkim, staje się niewolnikiem zmysłowości i grzechu.

Podczas gdy Apostoł Paweł ustami swymi z dumą wypowiada: „Nie wstydzę się ewangelii", to wielu młodzieńców na sztandarze swego postępowania mają wypisane: „Co ludzie o mnie powiedzą". Podczas gdy Apostoł nigdy z ręki nie wypuścił sztandaru Chrystusa, ale niósł go triumfalnie po całym świecie i dopiero oddał go przy śmierci, tymczasem jak wielu z młodzieńców, którzy przy Chrzcie św. przyrzekali wierność Bogu, którzy na Bierzmowaniu zostali pasowani na żołnierzy Chrystusa, uroczyście ślubując, że nie odstąpią od Chrystusa nawet pod groźbą prześladowania — są niewiernymi swym świętym przyrzeczeniom — są dezerterami.

*Druhowie K. S. M. M., wy nie naśladujcie tych tchórzliwych młodzieńców! Wy macie być nie tchórzami, ale bohaterami! Druhowie na front!*

*Im szatan ma silniejsze dziś szeregi, tym Wy macie zwiększyć swoje męstwo, tworząc szyk dobrze uzbrojony modlitwą, by nikt z Was nie zachwiał się w walce, by nikt nie stał się zbiegiem spod chorągwi Chrystusa.*

*Katolicki młodzieńcze: „Nie wstydź się tedy świadectwa Pana naszego". (2 Tim. 1, 18). Nie wstydź się modlitwy! Dużo odwagi, a precz z bojaźnią ludzką! Nie wstydź się, żeś członkiem Akcji Katolickiej, armii Chrystusowej! Nie wstydź się uczęszczania częstszego do Sakramentów św. Słowem — hasłem Twoim, druhu, niech będzie zawołanie Pawłowe: „Nie wstydzę się ewangelii". Ł. S.*

# Jeszcze coś o obozach.

„Zależy nam na rychłym zgłoszeniu, gdyż od liczby uczestników zależą przygotowania".

Ostatnie słowa Okólnika 2/39 p. 1. o obozach przebrzmiały w ustach druha prezesa. Druhowie zasępieni i smutni siedzieli i każdy z nich myślał, jaki by znaleźć sposób na wyszukanie 10 zł., by Oddział mógł mieć nowego, według nowych zasad wyszkolonego przodownika. Każdy z nich chciał przyjść Kierownictwu z pomocą, które od kilku już dni biedziło się nad tym, w jaki sposób napełnić kasę Oddziału monetą dziesięciozłotową.

W młodych umysłach rodziły się plany.

Aż ciszę przerwał pierwszy druh Krzysztofek, syn zamożnego ziemianina:

— Proszę się nie martwić chwilowymi pustkami w naszej kasie i nie zniechęcać. Ponieważ nie można na to zezwolić, by nasz Oddział nie wysłał na obóz chociaż jednego uczestnika, przeto zdecydowałem się na nieograniczony czas wypożyczyć Oddziałowi z własnych oszczędności 5 zł. Drugie 5 zł. ofiaruję Oddziałowi z tym, że gdy pieniądze będzie posiadał, przekaże takąż sumę na FON.

Wnet powstał i prosi o głos druh Chiacentek:

— Ponieważ tak teraz rozłożyłem sobie czas, że mogę wziąć udział w drugim turnusie obozów KSMM., sam z swoich własnych oszczędności mogę wyjechać na obóz, z tym, że pracą swą po powrocie wykażę, iż zasłużyłem na to, że Oddział nie powstydził się mnie wysłać jako delegata.

W innym Oddziale znowu znalazły się fundusze, ale nie było można znaleźć kandydata, gdyż wszyscy w tym czasie mieli prace w polu, w gospodarstwie. Młodsi druhowie nie podołaliby może tym obowiązkom przodownika.

Rozwiązał kwestię druh Kogut:

Proponuję, by na obóz wysłać druha Jasieńkę. Wprawdzie najtrudniej będzie mu opuścić matkę i pozbawić ją pomocy, ale w naszym Oddziale jest aż za dużo rąk do pracy. Druh Jasieńko w zamian za to wywdzięczy nam się pracą po powrocie z obozu. On jeden może najwięcej odpowiada na wysłanie go jako godnego delegata naszego Oddziału. A my, druhowie, nie damy i nie pozwolimy, by jego szlachetna matka miała odczuwać w pracy brak swego syna. Będziemy nad nią czuwać, będziemy pracować.

Propozycję druha Koguta przyjęli wszyscy oklaskami, a Jasieńko dziękował ze łzami wzruszenia za zaufanie i pomoc ofiarowaną matce. Zgodził się na to, gdyż był przeświadczony, iż druhowie KSMM., o których tak dobrze wszyscy mówili, będą czuwać nad jego matką i w dwójnasób przyjdą jej z pomocą.

I tak coraz więcej Oddziałów znalazło wyjście z ciężkiej sytuacji.

Interesowało mię to, jak Oddziały zareagują na ogłoszenie okólnika, a przyglądając się tym troskom Kierownictw i druhów, tak się tym wszystkim przejąłem, że ani rusz nie mogę się powstrzymać od tego, by nie poprosić Stowarzyszenia, by mię przyjęto na obóz w charakterze obserwatora. Ale co? „Kto późno przychodzi — ten sam sobie szkodzi". Na pierwszy obóz już za dużo przyjęć i nie chcieli mię już zarejestrować. Ale nie traćmy nadziei — myślę sobie, no i stanąłem przed samym Sekretarzem Generalnym, jak rekrut przed generałem i zacząłem opowiadać, jak to druhowie radzą sobie, by wysyłać na obóz delegatów. Wzruszyło go to wielce, bo z westchnieniem wypowiedział: „Wszystko dla chwały Bożej, dla odbudowy Polski w Chrystusie".

Na koniec poprosił mię, bym wam wszystkim, kochani druhowie, zapowiedział, że na pierwszy obóz już nie może przyjmować, gdyż już nie ma miejsca. Ale za to na drugi — od 24 czerwca do 3 lipca i trzeci od 5 do 14 lipca, może jeszcze przyjmować, bo mało jest jeszcze zgłoszeń. Zaznaczył przy tym, że bardzo powoli nieraz decydują się Oddziały na to, czy wysłać tu, czy tam jakiego druha, czy wykonać zlecenie natychmiast. Chociaż starał się was wytłumaczyć zarazem, jednak pomyślałem sobie: Oj, bidny ten Ksiądz Generał, bo tyle kłopotów od świtu do nocy. To druhowie mu coś czasem zbroją, to znowu stara się im przyjść z pomocą, ale we wszystkim ciągle ma jedno na myśli: „Budujmy Polskę Chrystusową".

Druhowie kochani! Który Oddział jeszcze nie zgłosił na kurs - obóz uczestnika, to jeszcze drugi i trzeci turnus wolny. Wiejskie Oddziały mają do dyspozycji jeszcze drugi turnus, a miejskie i robotnicze trzeci.

Ale ponieważ, jak zwykle bardzo mię interesują takie sprawy, przeto z ramienia władz sprawozdawczych jadę na drugi i trzeci obóz, by przyglądnąć się tym asom kaesemowym, no i potem przyglądnąć się pracy w Oddziałach.

Kto chce mię widzieć, niech jedzie, a nie pożałuje! Bo humoru mam aż za dużo! Będziemy po górach i dolinach hasać, wyrabiać muszkuły i siły dla Ojczyzny, a rozumy gotować dla dobra Kościoła, Państwa i Stowarzyszenia.

Warunki mieliście podane już, jak mi powiedział Ks. Sekretarz Generalny, w ostatnim numerze „Posłańca" i w okólniku, który mi nawet podarował na pamiątkę naszego spotkania, jako że jestem miłośnikiem pism młodzieżowych.

Niewiem, czy się na mnie oburzycie, ale odważę się was pożegnać waszym hasłem organizacyjnym „GOTÓW"! „Roman", wysł. koresp.

# „Gdańsk, miasto niegdyś nasze, będzie znowu nasze".

*Adam Mickiewicz.*

Ostatnio umysły wszystkich — tak w Polsce, jak i na całym świecie, zaprzątnęła jedna myśl, jedno pytanie: wojna czy pokój? Równocześnie szuka się przyczyny, która spowoduje ewentualny wybuch wojny.

Wielu wskazuje na Gdańsk, jako na ognisko, od którego może zapalić się cały świat.

Gdańsk, o którym poza Polską niewiele kto wspominał, stał się obecnie jednym z pierwszych zagadnień polityki międzynarodowej. Niemcy domagają się tego miasta-portu, powołując się na większość ludności niemieckiej w Gdańsku, na „Lebensraum" — przestrzeń życiową i na co tylko mogą. Polska naturalnie, jak długa i szeroka, odpowiada krótko: nie damy!

Po czyjej stronie słuszność? Może się przecież znaleźć w Europie, a nawet i w Polsce taki, który nie wie nic o Gdańsku, o jego historii i powie: Jeśli w Gdańsku przewagę od dawna stanowią Niemcy, to po co pogarszać sytuację, raczej zgodzić się na żądanie niemieckie i dać przez to światu upragniony spokój.

Zastanówmy się bodaj chwilę nad powyższym zagadnieniem.

Wprawdzie wszystkie niemal pisma poruszały i poruszają nadal tę kwestię, uważam jednak za

stosowne zająć się nią, by wszyscy druhowie zrozumieli naszą jedyną odpowiedź: nie!

Zaglądnijmy więc najpierw do historii. Czegóż się z niej dowiemy? To tylko, że ujście Wisły od wieków, bo już od Bolesława Chrobrego, należało do Polski. Wówczas o Niemczech w naszych stronach nikt nie słyszał. Polska sięgała wtedy po ujście Odry, po Berlin prawie.

Dopiero później, po nieszczęsnym sprowadzeniu do Polski Niemców-Krzyżaków, ci ostatni wezwani przez księcia pomorskiego na pomoc, podstępnie zdobywają Gdańsk, wycinają tamtejszą ludność, a na jej miejsce sprowadzają Niemców.

Tak więc podstęp i zbrodnie towarzyszyły pierwszemu zjawieniu się i zadomowieniu Niemców w polskim Gdańsku. Od tego czasu Gdańsk przechodzi raz w ręce niemieckie, raz w polskie. Do nas jednak należał przez lat 600, podczas gdy do Niemiec przez lat 300, doliczając do tego okres naszej niewoli.

Po wojnie światowej Gdańsk, dzięki międzynarodowym wpływom żydostwa i masonerii, nie został całkowicie przyłączony do Polski, lecz został uznany Wolnym Miastem, pod opieką Polski i Ligi Narodów.

Polska posiada więc duże prawa w Gdańsku, korzysta z portu, komunikacji i innych praw. Prowadzi wspólną politykę zagraniczną. Bez zgody Polski nie może Gdańsk nic uczynić, co byłoby niezgodne z naszymi prawami na terenie tegoż miasta.

Widzimy więc, że historia i prawo jest za nami. To już wystarcza, by żądaniom niemieckim dać odmowną odpowiedź. Są jednak inne przyczyny. Gdańsk, jak nam wiadomo, leży u ujścia Wisły, która przepływa przez całą niemal Polskę i jest naszą narodową rzeką. Oddać Gdańsk — to to samo, co mieć dom własny, ale przy drzwiach postawić swojego największego wroga, uzbroić go w karabin i stać się tym samym jego więźniem. Przez Gdańsk przechodzi znaczna część naszego handlu zamorskiego. Polska jest dla niego koniecznym zapleczem.

— Macie Gdynię — mówią Niemcy.

My odpowiadamy: Gdynia i Gdańsk to dla nas jeden port. Z utratą jednego wyrzekamy się drugiego. Bo gdybyśmy oddali Gdańsk, wówczas nasz wąski pasek Pomorza, łączący Gdynię z resztą kraju, znalazłby się w kleszczach, które w każdej chwili mogłyby go przeciąć. Utrata zaś Pomorza to pierwszy, najniebezpieczniejszy krok do utraty całkowitej niepodległości.

Z tych więc wyżej podanych powodów: historyczno-prawnych, gospodarczych i obronnych, Polska cała, a z nią i my druhowie — jej wierne syny — Niemcom i całemu światu odpowiadamy głośno i stanowczo:

Za cenę krwi i życia nie pozwolimy odebrać sobie kawałka ziemi polskiej. Nie oddamy Gdańska, który jest dla nas zagadnieniem bytu państwowego i narodowego. Nie ulękniemy się żadnej przemocy, która by się ważyła targnąć z którejkolwiek strony na naszą ukochaną Polskę.

## Młode pędy.

— Otóż z tego widzimy, moi druhowie — mówił, kończąc swój referat Wojtek Krzemień, prezes Odziału — że jeśli by drzewo nie wypuszczało co roku młodych pędów, skończył by się jego rozwój, skarlało by i zginęło. Podobnie i nasz Oddział, jeśli by nie zasilał corocznie swych szeregów nowymi siłami, nie starał się o nowych kandydatów, musiał by po niedługim czasie doczekać się takiego samego losu. Do nas należy apostolski obowiązek zasilania Oddziału nowym materiałem kandydackim, a obecnie mamy ku temu najlepszą sposobność, gdyż dziesiątki młodych chłopców opuszczają szkołę i niejako wzywają nas, swoim brakiem gotowych i pewnych dróg życiowych, byśmy ich przygarnęli, wcielając do naszych szeregów. Od dziś dnia, od najbliższej chwili rozpocznijmy wytężoną pracę nad pozyskaniem tych młodych dusz, które na gruncie naszej ideologii wyrosną na pożytecznych członków Kościoła, Ojczyzny i wsi polskiej.

Wygłoszony referat wywołał, co się rzadko w wieńczyckim Oddziale zdarzało, bardzo ożywioną dyskusję.

Pierwszy zabrał głos Filip Szpak, stary druh i niezły chłopiec, ale zajadły krytyk każdego nowego pomysłu. W młodzej jego duszy pokutowało, dziwnym trafem dużo „starego" konserwatyzmu, toteż nie wierzył w powodzenie żadnego rzuconego projektu.

— Jo bym chcioł rzyc — zaczął, dostawszy się do głosu — że z tego, co nom prezes godoł, niewiela bedzie pociechy. Chłopoki jak chłopoki, moze by ta i przysły, ale stare chłopy często gęsto „z winkla" patrzą w nasom stronę i sprzeciw jakiś cujom do nasyj roboty. Do reśty — kto kce u nos być, to i bez godanio przydzie, a kto nie kce, to nie przydzie, choćbyś płuca wygodoł do niego. Jo juz mom praktyke, jak to jest, to mi sie wcale godanie prezesa nie uśmicho. Nie zaprzycom mu, ze chce na dobre, ale nie wiem, cy z tego co bedzie.

Poruszyło się w świetlicy po tych słowach. Chłopcy nachylali się ku sobie, komentując sprawę „po cichu", bez czekania na swoją kolejkę, ale też równocześnie kilka rąk podniosło się do góry z żądaniem głosu.

— Kazek Konar ma głos — zadecydował prezes.

— Potwierdzam wszystko to, co Filip powiedział. Ja też niejeden raz chciałem przyprowadzić nowych kandydatów, i ani raz się mi nie udało. Jak było Święto Młodzieży, gadałem Frankowi Spyrcokowi, zeby przysed i nie przysed, Józkowi Kolibce — tyz nie przysed, Błażek od Pociechy sie wyśmioł, Paweł Zbyrek był cosi roz i na tym koniec, a Klusocki, a Jasiek Wygryś, a Pietrek Zaliwka, cy to nie mieli godane i co z tego? Takie jakiesi casy teroz nastały, ze przenijak chłopoka nie najdzie takiego, jak mo być. Prezes dobrze godo, ale moze by tak jesce dodoł, jak sie do tyj roboty momy zabrać.

Pamiętamy Psie Pole, Płowce, Grunwald, a w razie potrzeby pokażemy swoją siłę i gotowość złożenia na ołtarzu wolności i całości naszej Ojczyzny daninę ze swej krwi.

I nie na nasz naród spadnie wina za przelaną krew, chociaż byśmy wojnę rozpoczęli w obronie Gdańska. My spełnimy tylko nasz najświętszy obowiązek.

Dziś natomiast naszą odpowiedź — nie oddamy! poprzemy czynem przez pracę nad wyrobieniem moralnym i fizycznym i przez *skromne, ale szczere ofiary na Fundusz Obrony Narodowej!*

Druh znad Dunajca.



Z wycieczki do A. K. Gdyni. — Motorówka „Gryf" przed odjazdem do Gdańska.

# Bierna samoobrona przeciwlotnicza.

Lotnictwo nieprzyjacielskie będzie rzucać bomby burzące, odłamkowe, zapalające, gazowe i bakteriologiczne.

Bomby burzące są przeznaczone do niszczenia budynków, jak zakłady, fabryki, magazyny, dworce kolejowe i t. p. Trzeba jednak wiedzieć, że lotnik nie może lądować z ładunkiem bomb burzących i jeśli go przepędzą np. znad Rożnowa, albo znad Mościc, wtedy wyrzuci bomby gdzie indziej, byle nie lądować z nimi.

Bomby odłamkowe są nieduże i zawierają odłamki żelaza, którymi przy wybuchu razić będą ludzi. Odłamki lecą najdalej do 280 m.

Bomby zapalające zawierają substancje, wywołujące pożar. Bomby takiej nie można gasić wodą. Można ją zasypać piaskiem, tak, aby zamknąć jej dostęp powietrza. Większość bomb zapalających wytworzy olbrzymią temperaturę 3000° C. Jest to gorąco, w którym i piasek ulega stopieniu. Jedynym ratunkiem jest tu więc zasypanie piaskiem, żwirem, a jeśli bomba daje odpryski, wtedy należy się zbliżać do niej z zasłoną, np. wyrwać drzwi z zawias i nieść przed sobą. Strychy powinny być uprzątnięte z wszelkich rupieci, a zamiast niepotrzebnych szpargałów powinien być na nich przygotowany piasek. Powinna również być woda, jednak nie do gaszenia bomb, ale dla zalania pożaru, jaki po bombie może powstać.

Bomby gazowe mogą nam przynieść chlor, fos-

---

— Staszek Śliwa mówi.

— Ja — zaczął Śliwa — obstaję za tym, żeby trza cosi zrobić, ale to nie jest na nasze siły. Takiego chłopaka jak my, nikt nie posłucha.. Najlepiej byłoby, żeby może Ksiądz Asystent parę słów przemówił, to prędzej doczekaliby my się nowych kandydatów...

— Właśnie to samo miałem gadać, prawdę mówi, brawo Śliwa — odezwało się parę głosów.

— Proszę o głos!

Wstał Jędrek Kocoń, druh młody, ale „cięty" skarbnik od ostatniego Walnego Zebrania.

— Przykro słuchać — zaczął mocnym, zdecydowanym głosem, że tu u nas w Katolickim Stowarzyszeniu tak mało widać zapału i poświęcenia dla dobrej sprawy. Chcielibyśmy mieć silny Oddział, dużo druhów, chcemy być dumni z pięknych programów, chcemy cały polski ustrój przebudować, katolickie zasady wprowadzać, nowe polskie pokolenie tworzyć na katolickich zasadach oparte, a lękamy się zwyczajnych, codziennych trudności, napotykanych przy werbowaniu nowych kandydatów. „Kto ma u nas być, to i bez gadania przyjdzie" — mówił Filip Szpak — a ja bym się tak zapytał druha, czy on też sam tylko przyszedł, czy go nikt nie uświadomił o wartości Stowarzyszenia?! Ja o sobie nie mogę tego powiedzieć. Cztery lata temu nie wiedziałem w ogóle, co to jest KSMM., dopiero nasz prezes, będąc u nas na weselu mojej siostry, powiedział mi kilka słów o tej Organizacji. Za tydzień potem widzieliśmy się w mieście i znowu mi mówił. Józek Brona, sekretarz, który teraz siedzi za stołem, jest jak wszyscy wiecie moim sąsiadem. Nieraz pytałem się go potem o Stowarzyszenie i od niego dowiedziałem się też wiele rzeczy. Obaj mi mówili „chodź i chodź" — tom w końcu się zapisał i dziś tego nie żałuję. A mój ojciec, także wszyscy wiecie, wcale nie był „akcjorzem" i rozmaicie myślał o Stowarzyszeniu. Dziś u nas w rodzinie jedna myśl. Wszyscyśmy w Akcji Katolickiej. Kto tego wszystkiego dokonał? Nie ja przecież — ale nasz prezes i sekretarz. To też obstaję za prezesem i apeluję, żebyśmy wszyscy zabrali się do zdobywania nowych kandydatów.

Gromkie oklaski były echem tych słów. Klaskali wszyscy, nawet Kazek Konar i Staszek Śliwa, tylko jeden Filip siedział milczący, gotując się do odpowiedzi.

— Uznaje za prowde — rzekł, dorwawszy się głosu, to wszystko, co Jędrek haw pedzioł, ale tyz nie kozdy jeden jest takiego miętkiego serca, jak on. Som takie przewzięte chłopoki, ze na żoden ludzki sposób z niemi nie poradzi. Godej mu i godej, a on jak haw ten pniok wierzbowy. Zęby ino zagryzie i sycy: „nie póde i nie póde". Jesce roz mu godej, on jesce roz ci powi: „nie póde i śluz". I rób tu co kces, kiej to taki paździrz kolcasty.

Podśmiechiwano się z Filipowej mowy, a Jędrek

gen, kwas pruski. Są to substancje duszące i trujące. Trzeba nam wiedzieć, że gaz trzyma się we wgłębieniach terenu, natomiast na szczytach gór wiatr zwykle szybko go usuwa. Jeśli nie mamy maski gazowej, wtedy należy zatkać sobie usta i nos czystką szmatką, umoczoną w roztworze sody czyszczonej. Gdy brak i tego, wystarczy na 2—3 minut jaka bądź mokra szmata (napoić własnym moczem kawał ubrania i tym się ratować), albo czysta darń. Nie należy oczywista po takich środkach spodziewać się wiele, ale można za ich pomocą na tyle się ratować, aby dojść do schronu, albo na miejsce wolne od gazu. Oddech w takich wypadkach, podobnie zresztą jak i w masce, musi być spokojny. Nie można biegać!

Najcięższymi środkami chemicznej wojny są luizyt i iperyt. Są to płyny, które samoloty będą rozpylać nad ziemią. Powodują one ciężkie, śmiertelne oparzenia i przenikają przez ubranie i przez skórę. Chroni przed nimi jedynie specjalne ubranie przeciwiperytowe. Człowieka zakażonego iperytem należy starannie obmyć wodą wapienną, następnie szarym mydłem i oddać pod opiekę lekarską. Nie wolno stosować żadnych tłuszczów, np. wazeliny, na oparzenia.

Bomby bakteryjne będą miały za zadanie szerzyć choroby zaraźliwe.

Nie sposób oczywista w krótkim artykule przedstawić wszystkiego, choćby w największym skrócie. Druhowie powinni wziąć udział w pogadankach informacyjnych, jakie wszędzie są organizowane.

Mimo wielu okropności, jakie niesie z sobą wojna lotniczo-chemiczna, jest ona bardzo kosztowna i dlatego nie taka straszna, jak ją malują. Wojna hiszpańska dowiodła, że ludność cywilna dzielnie broniła się przed atakami z powietrza. Sam ostatecznie nieprzyjaciel też nie może wszystkiego niszczyć, bo gdy wszystko zniszczy, nie miałby o co prowadzić wojny.

Wypada jednak i to wiedzieć, że choć wrogowie nasi grożą nam okrutną wojną chemiczną, to jednak największy chemik świata jest Prezydentem Polski.

# Polska i Niemcy.

Są narody i państwa, które wiele czasu i trudu poświęcają na to, aby wmówić w siebie i w drugich swoją wielkość Takie usposobienie nazywa się szowinizmem. Nie ma tu miejsca na wymienianie szowinistów. Możemy być pewni, że Polacy szowinistami nie są. Raczej jesteśmy skłonni ganić wszystko co nasze, a chwalić zagraniczne. Mimo to jednak nie trudno nam zobaczyć, że dawna Polska była potężnym mocarstwem i istniała tylko tak długo, jak długo była rzeczywiście potężną. Ta też potężna Polska przyjęła na swoje ziemie mizernych zakonników niemieckich. Zakonnicy ci, niby to czciciele Najśw. Marii Panny, nosili na lewym ramieniu wyszyty krzyż i od tego nazwani zostali Krzyżakami. Trudnili się oni obok ćwiczeń duchownych także wojną z poganami. A miała właśnie Polska na pół-

---

już miał żądać głosu, by mu odpowiedzieć, lecz zdołał go wyprzedzić Walek Pierzcha, dość niepokaźny chłopiec, ale pilny druh, który wczoraj dopiero zdał próbę kandydacką.

— Gadanie to nie wszystko — mówił patrząc w stół, przy którym stał. — Nasza Organizacja jest katolicka i religijna, więc gdzie my nie możemy, to sam Pan Bóg dopomoże. Jeśli kto tak się opiera, że nie potrafimy go przekonać, trzeba pamiętać o takim w modlitwie, a na pewno kiedyś się ocknie.

Różni druhowie zabierali jeszcze głos, ale już jaśniej i z większą wiarą, niż poprzednio. Dyskusję zakończył prezes ostatnim słowem.

— Cieszy mnie, że druhowie tak żywo omawiali jedną z najważniejszych spraw naszej Organizacji. Wiem, że są trudności w zdobywaniu nowych kandydatów, ale przecież, jak to słusznie ze słów Jędrusia Koconia wynika, jesteśmy nowym pokoleniem, pokoleniem bojowym, a więc zadaniem naszego życia jest właśnie walka z przeciwnościami. W zdobywaniu kandydatów popełniamy jeden wielki błąd, który nas zraża i gasi nam zapał. Błąd ten widzimy dokładnie w tym, co nam Kazek Konar opowiadał. Miał on dobre chęci i gorące pragnienie powiększenia naszego Oddziału, a nie powiodło mu się tylko dlatego, *że od razu kilku chłopców chciał pozyskać, a do żadnego się nie zabrał z większym wysiłkiem.* Obecnie zastosujemy, druhowie inną metodę, polegającą na tym, że każdy z nas będzie się starał *tylko o jednego kandydata.* W następnym punkcie programu właśnie ułożymy sobie dokładnie, który z nas nad którym chłopcem będzie miał za zadanie pracować. I nie będziemy się dotąd zabierać do innych, dopóki swojego „wybrańca" nie doprowadzimy do próby kandydackiej. Na następnym zebraniu za dwa tygodnie pomówimy jeszcze dokładniej o sposobach pracy i przystąpimy naprawdę do czynu. Zgoda?!

Chórem mocnych głosów wyrazili druhowie nie tylko zgodę, ale i wielki zapał do takiej pracy. Godził się na nią nawet Filip i Kazek. Wiedzieli wszyscy, że jeśli teraz w Oddziale jest trzydziestu pięciu chłopców, to po dokładnym przeprowadzeniu dziś poznanego programu będzie ich za niedługo siedemdziesięciu.

Długo jeszcze trwało zebranie, a treścią jego było wyznaczanie nowych odcinków katolickiego boju o Jutro Polski.

— — — — — — — — —

I jeśli kto z was, Drodzy Czytelnicy, będzie kiedy w Wieńczycach Górnych, to niech nie zapomni dowiedzieć się, jakie rezultaty osiągnęli tamtejsi druhowie z tak postawionej pracy nad pozyskaniem kandydatów. Ale jeślibyście nigdy w tej wsi nie byli, to spróbujcie u siebie zaprowadzić podobną metodę, a mam nadzieję, iż rychło zobaczycie, jak potężny dąb waszego Oddziału zazieleni się młodymi pędami.

Druh Bronek.

nocy pogańskich sąsiadów — Prusaków. Z tymi też Prusakami mieli walczyć sprowadzeni do Polski Krzyżacy. Wkrótce Krzyżacy dali się we znaki Prusakom i Polsce. Najpierw ziemie pruskie zdobyli i osiedlili się na nich, a Prusaków wymordowali, później zaczęli zaś z Polską zatargi. Nieraz nie dwa dostali od polskich królów tęgie lanie i zawsze po takiej rozprawie byli pokorni, jak zbite psy. Wnet jednak podnosili głowę i knuli przeciw Polsce. Niedługo i sukienka zakonna im zbrzydła, więc porzucili ją, — potem zapachniała im luterska wiara, więc wyparli się Najśw. Marii Panny i katolickiej religii, a przyjęli luterskie zabobony. Kiedy jednak król polski na tron wstępował, wtedy ci dezerterzy zakonni przyjeżdżali do Krakowa, a ich herszt składał, klęcząc na rynku krakowskim, hołd polskiemu monarsze. Nie raz i nie dwa klęczał dumny Prusak w prochu u stóp polskiego króla. Później, gdy Polska osłabła przez wewnętrzną niezgodę, nasi Prusacy pokazali co umieją. Byli twórcami rozbiorów Polski. W niewoli najbardziej ze wszystkich zaborców gnębili mowę i wiarę Polaków. Za polski pacierz, za polską mowę bili i więzili. A kiedy po wojnie światowej Bóg wolną i niepodległą Polskę powołał do życia, wtedy Prusacy wzięli sobie za cel zniszczenie Polski. Każde dziecko niemieckie jest przekonane, że samo istnienie wolnej Polski jest krzywdą narodu niemieckiego. A gdy jeszcze na czele Niemiec stanął były malarz pokojowy i były austriacki feldfebel, niejaki Adolf Hitler, wtedy nienawiść do Polski przeszła wszelkie granice. Sami Niemcy wyrzekli się wiary w Boga, a wierzą w pogańskie, starogermańskie legendy. Za cel swego życia postawili sobie najpierw: najeść się... a w stosunku do Polski odebrać Pomorze, Gdańsk i Śląsk. W każdej kuchni niemieckiej wisi portret świni i Hitlera. Pierwszy upomina gospodynię, aby odkładała wszystkie odpadki dla rządowych świń, — drugi zastępuje obraz religijny; obydwa razem są wyrazem niemieckiego głodu, który zaspokoić można „świniną" i grabieżą obcych ziem.

Wracając do początkowych myśli naszej pogadanki, zastanówmy się, czy Prusacy są narodem wielkim? Czy człowiek bez zasad, bez ideałów, bez religii — jest wielkim? Dalej — czy to jest samochwalstwo czyli szowinizm, jeśli powiemy teraz co innego o Polsce, a co innego o Niemcach? „Bo zawsze musimy to wiedzieć, że jedynie narody wielkie mają prawo istnieć jako niepodległe państwa" — tak powiedział jeden niemiecki minister niedawno do czeskiego prezydenta dra Hachy.

**_Okręg Starosądecki!_**

*Dnia 18 czerwca br. o godz. 14 (2 popoł.) odbędzie się w Rytrze posiedzenie kwartalne Kierownictwa Okręgu! Nie winno braknąć ani jednego Prezesa Oddziału!*

# Garść praktycznych wskazówek scenicznych.

W zeszłym roku podawał „Młody Polak" w jedynastu numerach krótki poradnik sceniczny p. t. „Nasza scena". Poradnik ten zawierał jednak tylko wskazówki, tyczące doboru i wyszkolenia zespołu scenicznego, oraz samego wystawienia sztuki, nie pomieścił już natomiast sposobów dekoracyjnej oprawy przedstawienia, która odgrywa także bardzo doniosłą rolę. Dekoracja sceniczna jest nam zawsze potrzebna, ilekroć chcemy użyć sceny, celem urządzenia na niej jakiejkolwiek imprezy. Nawet zwyczajna akademia, jakich tyle urządzają nasze organizacje, wymaga sceny odpowiednio udekorowanej. Niesposób ująć w krótkim artykule wszystkich rodzajów dekoracyj scenicznych, toteż dziś ograniczymy się wyłącznie do dwóch podstawowych dekoracyj, jakie każda wiejska, prowizoryczna nawet scena musi posiadać, aby wywołać w całej pełni zamierzone w wystawianej sztuce wrażenie. Tymi dekoracjami są powszechnie znane **wolne okolice** i **wnętrza pokojów**, o nich też dzisiaj pomówimy.

Najczęściej spotykamy dekoracje malowane na płótnie rozpiętym na prostokątnych drewnianych ramach. Ta forma jest rzeczywiście wygodna, zwłaszcza gdy chodzi o boczne ściany sceny. Przy wolnej bowiem okolicy możemy takie kulisy nastawiać do sceny pod pewny kątem, a więc ukośnie, wywołując w ten sposób bardziej naturalne wrażenie okolicy, którą chcemy pokazać. Aktorzy przy tym mają więcej punktów wejścia na scenę, co umożliwia im swobodę konieczną do odgrywania akcji na tle wolnej okolicy. Gdy chodzi jednak o tylną ścianę, to najlepiej wypada dekoracja malowana na jednej płaszczyźnie, gdyż wtedy unikniemy widocznych ze sali, a mocno psujących efekt łączeń poszczególnych kulis, czy nawet (co się często zdarza) wyraźnych szpar między nimi, a także możemy ją łatwo założyć i usunąć, gdyż zwija się ją na wałkach, jak np. mapę. Taka dekoracja nie wymaga ani więcej kosztów, ani cięższej pracy, niż dekoracja ramowa, a jest od niej praktyczniejsza. Przygotowujemy ją w ten sposób, że najpierw zszywamy z płótna, względnie (co jest dużo tańsze) sklejamy z papieru ścianę tak dużą, by stanowić ona mogła tylne tło całej sceny, a później całkiem swobodnie malujemy na niej odpowiedni krajobraz i przymocowujemy wałki. Farb do płótna używamy pokostowych (może być t. zw. „sztuczny pokost") do papieru natomiast zwyczajnych farb klejowych. Jak je przyrządzić? Całkiem prosto. Kupujemy w obydwu wypadkach znane powszechnie i będące do nabycia w każdym prawie sklepie farby w proszku i rozrabiamy je z pokostem, albo z przegotowanym roztworem mączki kasztanowej (na litr wody około 20 gramów mączki).

Gdy chodzi o samo malowanie, trudno tutaj podać jakieś dokładniejsze wskazówki. Malujący musi posiadać pewne wrodzone zdolności i umieć jako tako obchodzić się z pędzlem i farbą. W wielu Oddziałach są tacy „malarze", a ich próby w dziedzinie dekoracyjnej dają nawet nie najgorsze rezultaty. Nie mając odpowiedniego malarza, nie używajmy drogich materiałów. Zadowalajmy się papierem i klejówką, ale też nie zrażajmy się nigdy. Początkujący malarz-amator niewiele wprawdzie zdziała, ale przy dobrej woli dojdzie pomału do coraz lepszych wyników. Przy tym pamiętać należy, że bardzo wiele błędów malarskich w dekoracji może pokryć i wyrównać dobrze dobrane oświetlenie. Dekoracja bowiem to nie obraz, który w każdym świetle winien nosić pewne cechy artyzmu. Żywym, silnym

# Nagroda wędruje

Po obradach Zjazdu Delegowanych odbyły się na boisku Sokoła I. zawody o mistrzostwo KSMM. w siatkówkę. Zawody miały przebieg interesujący. Pierwsze miejsce uzyskała drużyna Oddziału I. Tarnów, drugie drużyna Oddziału KSMM. Jadowniki Podgórne, trzecie drużyna Oddziału KSMM. Stróże.

Drużyna Oddziału KSMM. Tarnów I. zdobyła pierwsze miejsce, a tym samym otrzymała na przeciąg jednego roku nagrodę przechodnią KSMM. jako mistrz KSMM. diecezji tarnowskiej na r. 1939. Ponadto pierwsze dwie drużyny otrzymały nagrody indywidualne.

Sędziowali pp. Dłuski Stan. i Słowik Stan.



Zwycięska drużyna Oddział KSMM. Tarnów.

Kto będzie w przyszłym roku mistrzem Stowarzyszenia?

— Ten Oddział, który intensywnie zabierze się do pracy na polu w. f.

Na boiska! Nie tracić sił i czasu!!!



Nagroda przechodnia za siatkówkę KSMM. Tarnów.

światłem możemy rozjaśnić zbyt ponurą dekorację, jeśli przy jej malowaniu użyliśmy za dużo ciemnych farb, przeciwnie — słabszym, przyćmionym światłem złagodzimy w znacznym stopniu rażące przejaskrawienia. Gdy chemy złagodzić kolor czerwony, nie oświetlajmy go czerwonym światłem, niebieskiego — niebieskim, żółtego — żółtym i t. d., bo takie zestawienia właśnie potęgują barwę.

Czasem natomiast umyślnie chcemy kolor wzmocnić, spotęgować, np.: błękit nieba, czerwone wnętrze piekła, zieleń pól i t. p., a wtedy właśnie oświetlamy dekorację światłem takiego koloru, o jakiego wzmocnienie nam chodzi.

Jak wywoływać kolorowe światła?

To pytanie nieraz nęka naszych oddziałowych reżyserów. A odpowiedź na nie jest bardzo nieskomplikowana. Do oświetlenia sceny używamy zazwyczaj w naszych warunkach prostych lamp naftowych, które jednak winny być tak umieszczone, by ze sali nie było ich widać. Lampa na scenie, widoczna dla gości, zniszczy nam bowiem zupełnie efekt najlepiej choćby wymalowanej wolnej okolicy. Jeśli teraz chcemy z takiej ukrytej dla widowni lampy uzyskać kolorowe światło, wystarczy jej szkło otoczyć lub przysłonić odpowiedniego koloru „maską". Maska jest to kolorowa przysłona, którą zakładamy na światło białe, celem właściwego zabarwienia. Jako maska służyć nam może celofan, którego w różnych kolorach możemy dostać w sklepie papierniczym. Doświadczenie jednak wykazało, że tylko celofan czerwony możemy zakładać **pojedynczo,** celofanu innego koloru musimy używać podwójnie lub nawet potrójnie, gdyż pojedynczo barwi światło zbyt słabo. Tę samą co celofan funkcję spełni nam doskonale zwyczajna marszczona (nie gładka!) bibuła, natłuszczona przedtem oliwą lub naftą. Maski czy to z celofanu, czy z bibuły musimy na lampy zakładać ostrożnie, w odległości przynajmniej 5 cm. od szkła, gdyż mogą łatwo się zapalić i w najlepszym wypadku — zepsuć całe wrażenie. O innych efektach świetlnych pomówimy jeszcze przy okazji.

Gdy chodzi o dekorację wnętrza pokoju, sprawa jest jeszcze łatwiejsza.

Tutaj używamy już zazwyczaj na wszystkie trzy ściany sceny kulis ramowych, gdyż w nich łatwiej nam umieścić drzwi i okna. Wnętrza możemy malować nawet przy pomocy szablonów, jakich używają malarze pokojowi. Szablony takie możemy sobie sami wyciąć z grubszego papieru. Pierwszorzędnie też wyglądają wnętrza dekorowane ładną, dobrze dobraną tapetą. Tapetę taką kupujemy w sklepie (nawet wiejskim) i naklejamy dekstryną na ramy dekoracyj. Uboższym scenom, które nie stać na częstsze zmiany dekoracyj, należałoby jednak polecić wnętrza zupełnie gładkie, białe, bez żadnych wzorów i ozdób. Taka dekoracja bowiem nie tylko najdłużej się „nie opaczy", ale może stanowić tło do każdego prawie wnętrza. Można jej użyć do kaplicy i do sali sądowej, może służyć jako wnętrze chaty wiejskiej, mieszkania miejskiego, sklepu, karczmy, pałacu, więzienia, szkoły i t. d. Białe wnętrze najłatwiej nam też oświetlić. Naturalnie, że w każdym z powyższych wypadków trzeba ją będzie inaczej uzupełnić, przyozdobić, ale o to już łatwiej, niż o malowanie nowych ścian. Obecnie coraz częściej wchodzą w użycie t. zw. dekoracje kotarowe, ale o nich, jak i o wielu jeszcze szczegółach scenicznych pomówimy sobie przy następnej okazji. Spróbujmy najpierw spożytkować powyższe wskazówki. Gotów!

Druh Bronek.

# Druh emeryt godo...

Pochwolony Jezus Chrystus!

Moi kochani druhowe! Przyznom się wom, ze ostatnio miołem wielki jubel. Dostołem list jednego druha, adresowany wprawdzie do Redakcji, ale ze tytuł przewożnie moi osoby, wpodł w moje ręce. Pise go Stasek z Rytra i zwierzo się między innymi, ze w czasie Zjazdu w Tarnowie ciągle słyszoł pytanie: ,,Czy widziołeś druha Emeryta? Przecież pisoł w ostatnim ,,Młodym Polaku'', że zobaczymy się na Zjeździe, a tu go nigdzie nie widać. Nie wiem — pise nas Stach dalej — czy który z druhów miał szczęście spotkać się i pogwarzyć sobie z Emerytem, bo ja się z nim zetknąłem i nagwarzyliśmy się serdecznie, boć to przecie mój dawny znajomy, cośmy razem na obozach W. F. w Rytrze byli, tylko że on spoważniał, jak to widzieliście na fotografii, a ja jeszcze chodzę bez wąsów. Mileśmy na tych obozach czas spędzali (ponoć i teroz mają być takie same), toteż przy spotkaniu nie jedno nam się z tych czasów przypomniało. On ta nie miał wiele czasu na Zjeździe chodzić i przedstawiać się wam, bo miał jakąś funkcję do spełnienia i dosyć się nauganiał już od godziny 4 rano i zapewne nawet zapomniał sobie o domu, żonie i dzieciskach... Jako staremu znajomemu przesyłam serdeczne życzenia szczęścia, zdrowia, powodzenia, żeby mu się dzieciska zdrowo chowały i t. d.''.

Stasiu mój kochany! Jestem ci barz wdzięczny za tak wielgą serdeczność lo mnie, a specyjalnie zaś za te końcowe życenia, ale muse ci pedzieć to co mie tak ubawiło, a Tobie pewnie zrzednie mina, ze z tą nasą znajomością i spotkaniem toś se co nieco chybnął. Bo widzis mnie na Zjeździe w Tarnowie wcale nie było... taki juz był dopust Boży. Tej nocy przed Zjazdem przesła nad moją chałpą tako strasno burza z dyscem, ze mi pore drzew z korzeniami wywaliło, duzo połomało, kawołek dachu na stodole zdarło, psu Pikusiowi noge przytuk jakisi konor, ze długo niemiłosiernie skowycoł, a w polu skody co nie miara. Kobita i dzieciska były rano tak wystrasone, zem nimioł sumienio wyjechać na cały dzień, inom wysłoł swojego Franusia, zeby mi potym wszyćko opedzioł tak, jak było. Jak widzis Stasiu, to Cie albo ktoś w nieznośny sposób na kawał nabroł i przedstawił Ci sie jako Emeryt, alboś se som w swoich domysłał chybnął. Wszystko jedno — nic se ino z tego nie rób! A ze sie kiedyś spotkomy, to jus moja głowa w tym, a wtedy sie nagwarzymy fest, bo jakem wymiarkowoł z Twojego listu, mos ostry język. Nojwiecy mi sie podobają Twoje wrażenia lo wszystkich druhów, które tu przytoce: ,,Kochani Druhowie, morowa wiaro! Chciałbym się z Wami podzielić wrażeniami z ostatniego Zjazdu Delegowanych, odbytego 14 maja br. w Tarnowie i ciekawy jestem, czy i Wy wynieśliście duże korzyści duchowe i czyście naciągali sprężyny u swoich zegarków, nie ściennych, ani kieszonkowych, ale w waszych umysłach, by nie ustały w pochodzie naprzód... i czyście nabrali dużo zapału do dalszej pracy organizacyjnej? Chociaż nie mogliśmy iść w pochodzie do kościoła, ani urządzić defilady, by pokazać naszą sprężystość fizyczną, to jednak nasze obrady w sali Sokoła były dowodem naszej sprężystości duchowej, istniejącej w naszych Oddziałach. Na dowód przytoczę fakt z naszego terenu. Otóż mieliśmy 18 maja w Łomnicy odprawę przedowników P. R. naszego Okręgu i tak się jakoś złożyło, że byli obecni tylko sami przodownicy z KSMM. i Ż., a inne organizacje nie przybyły. Ja, jako przewodniczący tego zebrania, zapytałem instruktora, jak się przedstawia praca P. R. w innych organizacjach, na który to temat wywiązała się ożywiona dyskusja. P. instruktor między innymi powiedźiał te słowa: ,,Niebyłem na Waszym Zjeździe w Tarnowie 14 maja, ale wiem dobrze, że wszyscy jak jeden mąż podporządkowaliście się pod władze wojskowe i oświadczyliście publicznie, że jesteście gotowi na każde zawołanie stanąć w obronie naszych granic Rzeczypospolitej''. Słyszałem także rozmowę druhów na ten temat w czasie Zjazdu: stanowczo oświadczyli: że gdy zajdzie potrzeba, pójdą na front nawet we własnym mundurku organizacyjnym!

Czy nie powinniśmy się zabrać jeszcze do większej pracy nad wyrobieniem duchowym i fizycznym, by na wzór skrzętnych pszczół zbierać stokrotne plony''?

Moi kochani, jaz mi serce rośnie, jak cytom takie i tym podobne Wase liściki. Nimomy sie cego boć, jak kazdy Polok bedzie taki zuch! Muse Wom lo dodanio otuchy powiedzieć, ze jak byłem ostatnio na wycieczce w Gdyni (bom se troche grosza uciułoł), wdołem sie w pogwarke z nasymi kochanymi Pomorzanami i powiedzieli mi tak: ,,nie tylko nie damy ni skrawka ziemi i morza, ale Gdańsk wkrótce będzie nasz''!

Zegnom Wos z więksym niz zwykle żolem, bo jaz na dwa miesiące. Gotów!

---

✝

Dnia 12 maja 1939 r.
został powołany przed tron Najwyższego
**Druh GĄGOLA FRANCISZEK**
z Łukanowic.
Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie!

---

***Czy wszystkie Oddziały przesłały już wypełnione ankiety przesłane na ręce prezesów okręgowych w związku z specjalizacją? — Czekamy na odpowiedź od Prezesów Okręgowych.***

# Wszyscy spieszą z darami na FON!

Dotychczas pod naszym adresem przesłały datki na FON. następujące Oddziały:

Łukowa 5 zł., Grobla 20 zł., Jurków ad Żabno 5·80 zł., Łoniowy 5 zł., Paleśnica 5 zł., Siedliska Tarnowskie 5 zł., Rytro 5 zł., Ptaszkowa 2 zł., Słupiec 2·50 zł., Zagorzyce Dolne 2 zł., Maniów 3 zł., Porąbka Uszewska 5 zł., Szarwark 3 zł., Ropa 10 zł., Bogucice 2 zł., Cikowice 2 zł., Cerekiew 5 zł., Druh Kantor Jan 1 zł. **Razem złożono 88·30 zł.**

Powyższym Oddziałom przesyłamy uznanie i serdeczne podziękowanie w Imieniu wołajacej do nas o pomoc Ojczyzny!

A ile jest jeszcze Oddziałów!?

Druhowie! Kierownictwa Oddziałów, Okręgów! Nie szczędźcie trudu, by chociaż skromny, ale z serca, z szczerą ochotą przyjścia z pomocą naszej Ojczyźnie, złożyć datek na dozbrojenie naszej armii, która czuwa nad całością i niepodległością naszej Polski.

„Hej do apelu stańmy wraz, Budować Polskę nową! Ojczyzna wolna woła nas, Do pracy ręką, głową. Nie wydrze nam jej znowu wróg, Tak nam dopomóż Bóg!”

Oto słowa które mówią nam o naszym obowiązku względem Ojczyzny! Śpiewamy je zawsze na zjazdach, zebraniach, ale dzisiaj zamieńmy je w czyn. Odmówmy sobie przyjemności, a grosz na nie przeznaczony złóżmy chociaż raz, ale z serca na FON!!!

## Z życia

### Kto ryzykuje?...

Pewien robotnik siedząc w wagonie III. klasy odmawia różaniec. Naprzeciwko niego siedzi znany z walki z Kościołem i religią ślusarz, patrząc z politowaniem na jego modlitwę:

— Czy kolega się nie wstydzi tak publicznie klepać swoje pacierze?

— Dlaczego mam się wstydzić? Przecież to nie jest rzecz zdrożna.

— A więc ty wierzysz, że twoja modlitwa na coś się przyda?

— Oczywiście! Przyda mi się by zbawić duszę.

— Jakiś ty naiwny! Będziesz żałował swej pobożności, skoro się przekonasz po śmierci, że nieba nie ma.

— W każdym razie nie w tym stopniu, jak ty swego niedowiarstwa, skoro się przekonasz, że jest piekło.

## Humor.

### Zapalony narciarz.

Mały Jasio mimo pory letniej przygotowuje bratu, wyjeżdżającemu na Zjazd Delegowanych KSMM. narty. Położył je przed bratem i rzekł z tryumfem: Tylko dobrze zjeżdżaj!

# Rozrywki umysłowe.

### Szarada.

Pierwsza znana w miastach z handlu
Magazynem jest w pojęciu.
Drugą słyszysz w ustach żyda,
Gdy w trwożliwym jest napięciu.
Trzecią znajdziesz w dokumentach —
Nią określasz czas czynności,
Lecz by z czwartą żyła w zgodzie,
Pozbaw ową „a” bez złości,
By czwarta nie była groźną
Odrzuć jej ostatni fonet!
Piąta jest przyimkiem — druhu —
Gdy zapytasz: gdzie jest ona?
Szósta skrót dziś wielkiej wagi —
Jedna z zgłosek instrumentu.
Całość słyszysz w ustach Polski —
Choć potęga wrogów kona. *„Roman”*

### Rozwiązanie „Rozrywek umysłowych“ z Nru 5.

1. **Rebus:** „Młodzież to przyszłość narodu”.
2. **Szarada:** „Silni, zwarci, gotowi”.
3. **Bilety wizytowe:** Budowa nowego ładu; Droga na szczyty.

Nagrody otrzymali drogą losowania:
1. Dh. Bączek Julian z Nieczajnej,
2. Dh. Wojciech Sobecki z Nowego Sącza.

### Układanka.

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | | mo | wym | nie | | |
| | rym | li | cześ | dob | dzi | |
| i | no | nikt | że | to | cja | stą |
| | być | so | kiem | nie | praw | |
| | | ka | jed | li | | |

Z podanych zgłosek należy zestawić zdanie, odnaleść autora i podać zródło skąd to zdanie zostało wyjęte.

### Rebus.



Wydawca: Katol. Stow. Młodzieży Męskiej. Redaktor: Ks. Władysław Lesiak.
Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.